Nr. 29. Poznań, środa, 16 lipca 1930. Rocznik 11.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

O wydajności pracy czyli jak uzdrowić Polskę z kryzysu i bezrobocia.

Wojna światowa rozbiła na strzępy potężne trony monarchów, nakreśliła nowe granice państw i państewek, a następnie wstrząsnęła do podstaw takiemi poglądami, które przed wojną zdawały się być niewzruszonemi.

Jednym z postulatów, wysuniętych po wojnie, jest z całą bezwzględnością postawiona kwestja czasu pracy. Dziś — sprawa stała się aktualną i Europa, a zwłaszcza Polska, znalazła się w krytycznem położeniu ekonomicznem, a co zatem idzie, w niebezpieczeństwie bezrobocia. Liczba bezrobotnych, licząca około 250 000, obejmuje tylko tych, którzy są zarejestrowani w urzędach pośrednictwa pracy, lecz zapominamy o tem, iż drugie tyle, a może i więcej, nie zgłosiło się z różnych powodów po zasiłki, reszta pracujących zaś, a przynajmniej 30 procent z nich, to społeczeństwo żebraków i nędzarzy.

Rezultat 46 godzinnego tygodnia pracy i zbyt liberalnego prawa do płatnego urlopu, wprowadziły nasz handel, przemysł i wydajność pracy do zaślepionej nędzy i ruiny gospodarczej. Dziś ekonomiści polscy głowią się nad tem, jak wybrnąć z obecnej sytuacji, lecz obawiają się skorygowania ustaw, sądząc, że w ten sposób powiększą armję bezrobotnych. Twierdzenie to jest bezpodstawne, albowiem system płacy i pracy jaki obowiązywał przed wojną, stworzyła tradycja i doświadczenie wieków. Przypuśćmy jednak, że robotnik polski zgodzi się pracować więcej, niż 8 godzin dziennie, a mianowicie tyle, by ilość godzin pracy była taką jak w 1914, to jednak owe brakujące 655 godzin pracy (2.700—2.045), jako praca nadetatowa będą opłacone o 50 procent drożej, więc wtedy cały jego zarobek roczny wyniesie nadwyżkę o 27,87 procent. Ale to nie wpłynie na jego dobrobyt, bo i jednostka jego pracy, a więc i koszt wyrobu fabrycznego będzie również o 27,87 procent wyższym, niż poza granicami Polski, t. j. pracownik będzie miał płacę rocznie wyższą, ale też i za wszystko będzie drożej płacił.

Powyższe proste obliczenia stwierdzają ten fakt:

Dzień roboczy i warunki pracy	9 godzin bez zastrzeżeń	8 godzin
1. Ilość dni roboczych w roku	300	285
2. „ godzin pracy rzeczywistej	2 700	2 045
3. Stosunek wytwórczości	100%	75.74%
4. Roczny zarobek jednego robotnika	2 700	2 470
5. Stosunek zarobkowania	100%	91.63%
6. Koszt 100 jednostek	100	120.8

Dziś uszczuplenie godzin pracy i zmniejszenie wydajności pracy do minimum, doprowadziło nas do tego, iż nastąpiła drożyzna, której źródło przedewszystkiem tkwi w zmniejszeniu się wydajności pracy, a drożyzna stanowi klęskę daleko większą niż wogóle ludzie to sobie wyobrażają, bo to czynnik rozwijający nędzę i co za tem idzie — zdziczenie. Nie stanowi to, by w Polsce wskaźnik drożyzniany na żywność był wyższy od zagranicy, nie, wcale przeciwnie, u nas jest wszystko tańsze bo naprzykład funt masła kosztuje 2,20 zł, gdy tymczasem w Niemczech 5,— zł, we Francji 6,— zł, w Anglji nawet 8,50 zł. Lecz cóż z tego, skoro pracownik polski nie posiada nawet tych 2,80 zł na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb.

To są fakty. Nie obali ich żadna frazeologja. Dobrobyt, zasobność, bogactwo — to praca, i to się stosuje tak do jednostki, jak i do całego narodu. Gdy ludność przestaje pracować, kraj dąży prostą drogą do nędzy, a więc do zależności od innych, dąży więc do niewolnictwa i bawi się w pożyczki na gruby procent, co znowu pociąga jeszcze większy kryzys i stwarza nędzę.

Tak samo przedstawia się sprawa rozwoju oświaty. Dziś wydanie książki kosztuje przeszło 12 razy więcej niż przed samą wojną. Ponieważ, jak wiemy, zarobki podniosły się w tempie daleko mniej-

szem, więc jasnem jest, że książka stała się dla ludzi mniej zamożnych bardziej niedostępną. Numer gazety kosztuje dziś 20 a nawet 35 groszy. Wszelkie wydawnictwa stały się dostępne dla ludzi tylko bogatych. I taki stan rzeczy, to szalone podrożenie wszelkich wydawnictw, jest rezultatem obniżenia się wydajności pracy i bezrobocia.

Bezrobocie zaś stworzyli sobie sami pracownicy, żądając ustalenia coraz większych zarobków. I tak, koszt wydania arkusza druku (16 str.) w 7.000 egzemplarzach był następujący:

Robocizna	1914	1920		
	lipiec	luty	sierpień	październik
zecer	20.—	60,—	180,—	400,—
drukowanie	28,—	42,—	105,—	245,—
papier	37.50	105,—	140,—	385,—
broszurowanie . . .	5,25	21,—	84,—	105,—
Razem	90,75	285,—	509,—	1135,—

Koszty więc produkcji wzrosły, a również w porównaniu z marką niemiecką zaokrąglają się w kwocie 134,40 (1914) na 126,000 marek (1922).

Wiedza stała się w ten sposób zbytkiem — ogół ludności zaś wstąpił na drogę, prowadzącą do zdziczenia.

Powyższe obliczenia stwierdzają ten fakt, że jeżeli robotnik będzie otrzymywał za swą pracę wyższe wynagrodzenie, to przy jednakowej rocznej wydajności swej pracy ze swym zagranicznym kolegą, dobrobyt jego się nie polepszy przez to, bo wyższe dochody pochłonie większa drożyzna. Jeżeli zaś wydajność pracy robotnika polskiego będzie mniejszą, niż jego zagranicznego kolegi, to przy wyższem nawet wynagrodzeniu za swą pracę, ten polski robotnik będzie uboższy od swego zagranicznego kolegi i konkurenta.

A jak w tego rodzaju warunkach przedstawia się przemysł polski, dla każdego jest jasnem. Ten przemysł, produkując drożej, będzie mógł istnieć li tylko pod ochroną wysokich ceł. A wysokie cła muszą wpłynąć na ogólne podrożenie wszelkich artykułów na rynku towarowym, co odbija się nieprzychylnie przedewszystkiem na dobrobycie warstwy pracującej. Obliczenie, jakie zamieszczono poprzednio, stwierdza niezbicie, że niema tak wysokiej płacy zarobkowej, któraby stworzyła dobrobyt robotnikowi, jeżeli wydajność jego pracy nie zostanie podniesioną. Jest to prawda za mało znana robotnikowi i szerokim kołom publiczności, a mniemanie, jakoby można podnieść dobrobyt robotnika i wybrnąć w obecnym kryzysie przez podniesienie tylko wysokości jego płacy zarobkowej, jest zupełnem złudzeniem.

Tego rodzaju polityka w interesie pracy, w najlepszym razie da rozczarowanie masom pracującym, wogóle zaś wywołać musi kryzys przemysłowy a więc katastrofę dla całego kraju.

Należałoby więc zawczasu unormować wydajność pracy i urlopy, a wynagrodzenie nadgodzin ustalić do poziomu możliwości kalkulacyjnej. Pierwsi zrozumieli to Amerykanie i pierwsi wzięli się do organizowania pracy t. j. mówiąc jasno, do uczenia ludzi, jak ci pracować powinni. Wreszcie samo przejście z płacy tygodniowej na akordową da robotnikowi podwojenie jego zarobków, wytwórcę zadowoli, bo zniży jego koszty fabrykacyjne, a w końcu zadowoli nabywców towaru, gdyż pozwoli im za niższą cenę uzyskać towar, co zwiększy ogólną pokupność.

Tadeusz Ka.

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

Następny artykuł pióra A. M. Hinda, w „Printing Number" londyńskiego „The Times'a" poświęcony jest drzeworytnictwu. — Podajemy go poniżej w całości.

XXXII.

Drzeworytnictwo.

Drzeworyty są najstarszym systemem rytownictwa, praktykowanym w Europie — celem produkowania druków na papierze. W tym procesie płyty robionę są z desek drewnianych (rżniętych w poprzek włókien), w których żłobiąc nożem usuwa się części mające być drukowane na biało, a zostawia w reliefie linje i miejsca mające być drukowane czarno, Był to bardzo popularny sposób produkowania obrazków świętych i innych religijnych przedmiotów w pierwszej połowie 15 stulecia i jedyny, który dostarczał malowideł i ozdób.

Sztukę tę zastosowano już bardzo wcześnie do reprodukcji książek. Dowodzi o tem fakt, że najwcześniejszym typem drukowanej książki w Europie, była książka, której ilustracje i pismo drukowane były z płyty drewnianej. Niema dokładnych danych co do daty tych książek drukowanych z płyty, a wydanych przed rokiem 1467, lecz są poszlaki, które mówią o niektórych, że pochodzą przynajmniej na dwie dekady przed wprowadzeniem czcionek ruchomych. Z wcześniejszych grup książek najpiękniejszą jest „Apokalyps", a z późniejszych pochodzących prawdopodobnie coś około 1460 roku najpopularniejszą jest „Netherlandish Biblia Pauperum" (obrazek biblijny).

Po nastaniu książek drukowanych, drzeworytnictwo zastosowano też wkrótce do ilustracji i dekoracyjnych upiększeń tychże. W żadnej epoce jednak nie wkładali drukarze więcej zamiłowania i chluby w swą pracę jak w pierwszych latach po odkryciu nowego wynalazku, jak również nigdy nie dokonała kombinacja drzeworytnictwa z drukarstwem czcionkami ruchomemi większego sukcesu niż ta z drugiej połowy 15 stulecia. Dzieła ówczesne były równo wielkie, czy to pod względem głosek czarnych czy też wspaniałych rytów ulmskich i augsburskich, lub jaśniejszych czcionek romańskich oraz subtelniejszych rytów produkowanych we Wenecji. Było może cokolwiek więcej piękna w dawniejszych produktach włoskich, lecz co się tyczy tworzenia harmonijnych stron, to drukarze gotyccy ne ustępowali pod tym względem ani trochę.

Drzeworytem drukuje się jak czcionką z powierzchni i tworzy w ten sposób naturalnego sprzymierzeńca przy druku książek. Główną przeszkodą w druku jest tylko to, jeżeli drzeworyt zostawia czarne plamy, które przewyższają odcień czcionek.

Ilustracja książek.

Największem uzupełnieniem drzeworytów były płyty robione do osobnych druków, jak naprzykład drzeworyty Dürera. Biorąc jednak ogólnie, to zapo-

trzebowania i ograniczenia ilustracyj książkowych były przewodniemi w rozwoju sztuki.

W ciągu rozwoju tego rzemiosła w 15 stuleciu metoda rysowania tylko głównych linij zrodziła się stopniowo do więcej kompletnego systemu linij i cieni, które uniezależniała inicjatywę rysownika. W ciągu 16 stulecia system ten rozwinięto jeszcze więcej szczegółowo, zastosowując go często w stylu do rytowania na miedzi. Sztuka straciła teraz na świeżości pierwszego okresu i większa część artystów przeszła do trawienia i rytowania linij, które stały się najpopularniejszym sposobem drukowania w 17 i 18 stuleciu nawet przy ilustracji książek.

Rytując płyty rysowane czarnemi linjami, praca rytownicza była głównie czynnością mechaniczną usuwania negatywnych części rysunku, wobec czego sztuka rytownicza nie zajmowała tak wysokiego poziomu w produkcji artystycznej, jakby miało miejsce, gdyby linje mające być rytowane korespondowały więcej z linjami pozytywnemi rysunku artysty. Taki stan rzeczy zachodzi np. przy rytowaniu białych linij czyli przy rytowaniu linij pozytywnych, które na obrazku wyglądają biało na czarnem tle. Pracę taką znano w pewnej mierze już w 15 stuleciu; nie grała ona jednak większej roli w historji tego rzemiosła, aż do wprowadzenia w życie drzewa bukszpanowego, na którem rytowano nożykiem w poprzek włókien czyli, w sposób, jak pracowano od początku rytownictwa. Pracę tę przypisuje się głównie Tomaszowi Bewickowi w drugiej połowie 18 stulecia, i niezaprzeczalnym jest, że był on pierwszym wpływowym przedstawicielem metody, której początki możnaby znaleźć jeszcze wcześniej w tem samem stuleciu. Już w tym okresie linje białe były głównie linjami pomocniczemi przy czarnym rysunku, w którym tony uzupełniano domieszką białych linij.

Niedawne odrodzenie.

W angielskiem drzeworytnictwie od czasu Bewicka uratowano trzy wyraźne okresy specjalnego zainteresowania. Pierwszym okresem byli ilustratorzy „sześćdziesiątki“ wyróżniający się tak znakomitemi rytownikami jakimi byli bracia Dalziel wykonujący czasem faksimile i według własnych koncepcyj rysunki Rossettiego, Millais'a, Sandys'a i innych; następnie sławne odrodzenie wzorów dekoracyjnych książek z 15 stulecia przez Williama Morissa w książkach Kelmscott Press naśladowanych wkrótce potem przez tak ładne produkcje, jak książki „Vale and Eragny“; oraz w końcu jeszcze tak żywotne dzieła wielu artystów ostatnich 20 lat, którzy przekształcili drzeworytnictwo według własnych oryginalnych pomysłów. W zmianach i nowościach techniki szkoła francuska wskazywała może nieraz ducha przewodniego, lecz co do trawienia, to brytyjscy artyści dokonywali również doskonałych dzieł.

Teraz, kiedy rysunki rozprodukować można szybko sposobami fotomechanicznemi, wielu ilustratorów kontentuje się faksimilami dostarczonemi przez płyty linjowe lub kollotyp. Mamy jednak nadzieję, że wydawcy będą kontynuowali zrealizowanie dodatkowej wyrazistości w kierunku, który obejmie rytownictwo nawet wtenczas, gdy płyta oryginalna zastąpiona będzie elektrotypem i będzie zachęcać do takiej formy ilustracji, która odpowiednią również będzie do ilustracji pięknej książki.

Upadłość — akord.

W sprawie tej znajdujemy w prasie zagranicznej następujące słuszne uwagi:

Upadłość jest uczciwą, ugoda względnie akord jest oszustem!

Kupiec, zgłaszający upadłość, udziela swym wierzycielom i władzom sądowym nieograniczonego wglądu w swoje stosunki majątkowe, przyznaje się do swych błędów i jest przygotowany na to, że za swe zobowiązania odpowiadać będzie swym majątkiem prywatnym przez całe swoje życie.

Propozycja ugody, czy jak się to popularnie nazywa, akordu, to nieprzyzwoite wymaganie od Bogu ducha winnego wierzyciela, by ponosił konsekwencje błędów, rozrzutności i niezaradności dłużnika.

Zamiast ugody czy akordu winny istnieć jedynie prolongaty, moratorja, a każdą propozycję akordu winno się uważać za „żebraninę“, za „wymagania“ i jako takie zasadniczo odrzucać!

Dlaczego ma właśnie wierzyciel zrezygnować choćby częściowo ze swych słusznych należności, dlaczego ma on niesumiennego dłużnika obdarowywać? W prywatnem życiu napewno wziętoby mocno za złe, gdyby przyjaciel czy znajomy, którego wyciągnięto pożyczeniem pewnej sumy z biedy, później wymagał, by się zadowolono zwrotem połowy kwoty, bo „przecież korzystniej jest, wziąć choćby 50 proc., zamiast jednej dziesiątej albo jeszcze mniej“.

Dlaczego podobna niemoralność właśnie w życiu handlowem zapanowała? Jak mógł prawodawca coś podobnego przez wprowadzenie ustawy o ugodach przymusowych uświęcić prawem?

Na kradzież i rabunek, choćby za małe objekty, istnieją poważne sankcje karne; dlaczego więc ustawa chroni akord, który przecież z rabunkiem cudzego mienia jest blisko spokrewniony i którego źródłem jest lekkomyślność, niezdolność, a jakże często zawoalowane oszustwo?

Nie pozwalajcie więcej na proponowanie Wam ugody albo nawet ugody przymusowej! Leży to przecież w Waszej mocy! Jeżeli wszyscy powiecie nie! — to wtenczas zdarzać się będą tylko jeszcze albo moratorja, albo konkursy: wtenczas i ustawa o przymusowym akordzie nie pomoże! Dlaczego nie chcecie raz dzięki prawu być mocniejsi od ustawy?

Czy przypuszczacie może, że taki „ugodowiec“ będzie Wam później wdzięczny? Musiałby on okazać swoją wdzięczność wszystkim, którzy jego propozycję zaakceptowali, a pomiędzy nimi znajduje się i Wasz konkurent! Czy można w takim wypadku wierzyć jeszcze „bajkom o wdzięczności?“

Jeżeli położenie gospodarcze jest dziś złe, to niech ofiary ponoszą ci, którzy gospodarować nie umieją, a nie ci, którzy się uczciwie borykają z kryzysem!

Sprawcie wszystkim „ugodowcom“ i ich zapłaconym pomocnikom przez konsekwentne odmawianie tyle trudności, że im się akordów odechce; wtenczas wytępicie zło z korzeniem!

Nauczcie się powiedzieć stanowczo nie! — a moralność kupiecka znowu odżyje! Będziemy mieli znowu dobre interesy, dobrych klientów i mniej strat! Nastąpi większa chęć kredytowania, a Wasi rzeczywiście dobrzy klienci będą mieli mniej nierzetelnych konkurentów!

Angielska prasa o grafice polskiej.

Poświęcone wyłącznie sztuce poważne pismo angielskie „Studio“, wydało swój numer specjalny, odbiegający od zwykłych numerów miesięcznych nietylko treścią, wyłącznie jednemu działowi sztuki poświęconą, ale i formą znacznie zwiększoną, bo już do objętości sporej książki zbliżoną. Ten special number omawia drzeworyt współczesny, o czem mówi już sam tytuł „The New Woodcut“ (Nowy drzeworyt). Krytyk londyński M. C. Salaman, opisuje i ilustruje rozwój współczesnego drzeworytnictwa w Anglji, Francji, Niemczech, Włoszech, Hiszpanji, Austrji, Rosji, Polsce, Czechosłowacji, Szwecji i Norwegji, Holandji Kanadzie, Japonji i Ameryce.

Dział polski jakkolwiek trochę powierzchownie potraktowany w treści, jest bogato ilustrowany i posiada reprodukcje dzieł Skoczylasa, Bartłomiejczyka, Konarskiej, Gardowskiej-Krasnodębskiej, Cieślewskiego, Duninówny i Goryńskiej, a więc członków warszawskiego Towarzystwa „Ryt“, w większości swej ze szkoły Skoczylasa pochodzących. To też p. Salaman, nie pomijając zasług znanych w Polsce drzeworytników, stojących poza „Rytem“ podkreśla zaraz na wstępie zasługi prof. Skoczylasa około wychowania młodego pokolenia artystów-grafików i założenia „Rytu“.

Pismo angielskie, poświęcone sprawom drukarzy i papierników, kwartalnik, rozpowszechniony zarówno w Anglji, jak i w Kolonjach, „Paper and Print“ (Papier i druk), zamieszcza notatkę o polsko-czeskiej wystawie grafiki, która odbyła się w maju w Bloomsbury Gallery, staraniem Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych. Z okazji tej wystawy wspomniany kwartalnik omawia drzeworyt jako środek ilustracyjny, korzystając przytem z uwag jednego z wystawców, p. W. J. Goryńskiej. Artykuł ten ilustruje drzeworytami Skoczylasa, Cieślewskiego i Goryńskiej.

Wreszcie najwykwintniejszy, drukarstwu poświęcony rocznik „The Fleuron“, wychodzący pod redakcją największego angielskiego znawcy liternictwa i pięknego drukarstwa, Stanley Morisona, jako dodatek do swego luksusowego wydania do pokazania nowej czcionki przygotowuje „Krakusa“ Norwida w streszczeniu na angielski z ilustracjami Marji Duninówny, również uczennicy Skoczylasa.

Z chwili bieżącej

Otwarcie wystawy grafiki polskiej w Paryżu. W tych dniach otwarto w gmachu Bibljoteki Polskiej przy Quai d'Orleans w Paryżu pierwszą wystawę graficznej sztuki polskiej współczesnej. Otwarcia dokonał ambasador polski Chłapowski w obecności licznej doborowej publiczności polskiej i francuskiej. Eksponaty polskie wywołały zachwyt wśród widzów i zdobyły najwyższe uznanie w świecie krytyków paryskich.

Drukarnię fałszywych banknotów 100-złotowych wykryto w Poznaniu przy ulicy Piotra Wawrzyniaka nr. 31, w mieszkaniu niejakiego Juljana Piesowskiego. Podczas rewizji policja znalazła bogaty materjał obciążający, mianowicie 6 klisz fotograficznych poszczególnych wzorów 100-złotówek, papier do wyrobu falsyfikatów, aparat fotograficzny, maszynę drukarską oraz 4 falsyfikaty

Kto wynalazł czcionki. W związku z przygotowaniami do uczczenia rocznicy Gutenberga, prasa włoska przypomina, że zasługa wynalezienia czcionek ruchomych przypada Włochowi Castaldi'emu z Feltre, który już w 1398 roku używał ruchomych czcionek z drzewa do druku modlitewników. Dzienniki zaznaczają, że nie chodzi tu o pomniejszenie zasług Gutenberga, lecz jedynie o przypomnienie zasług zapomnianych przez cały świat.

Największa fotografja świata na wystawie w Leodjum. Dotychczas, rekord co do wielkości fotografji, jak wogóle większość rekordów, należał do Ameryki. Tylko że fotografje tej kategorji miały formy fryzów, czyli rozciągały się na długość, nie przekraczając wysokości jednego metra. Dopiero teraz wykonano fotografję wprost gigantycznych rozmiarów, która i pod względem artystycznym może być uważana za doskonałą. Właściwie, chodzi tu o dwie fotografje, przedstawiające różne objekty. Jedna z nich ma 40 metrów kwadr., druga jest nieco mniejsza. Większa z obu fotografij wykonana została w następujący sposób: Pierwotnym materjałem była odbitka, zrobiona z kliszy 18×24 cm. Odbitka została podzielona na 20 części, z których każda została potraktowana indywidualnie i powiększona 33½ razy. Praca ta wymagała nadzwyczajnej ostrożności i cierpliwości, ze względu na ścisłość konieczną przy łączeniu oddzielnych części gotowej fotografji, które w dodatku przygotowały pracowni niespodziankę w postaci skurczu, jaki nastąpił w papierze. — Zauważono teraz dopiero to, co przy małych, zwykłych fotografjach przechodziło bez uwagi: skurcz ów jest różny i wynosi 5% długości. Cała, gigantyczna fotografja, składająca się z 20 części, jest zmontowana na 8 ramach, czyli że wypada po 2½ części na jedną ramę. Całość na 8 złożonych ramach daje prostokąt o wymiarach 5×8 m., czyli 40 m kwadratowych. Fotografja ta została następnie wyretuszowana i pokryta kolorami, częściowo ręcznie, częściowo zaś zapomocą aerografu, który wyrzucał pod ciśnieniem strumienie farby przez rurkę kauczukową i służył do krycia dużych powierzchni olbrzymiej fotografji. Fotografja została ustawiona w oddzielnym budynku niewielkich rozmiarów, tak że wszystko robi wrażenie wnętrza fabrycznego, głębokości 100 m. — Iluzja będzie zwiększoną jeszcze przez zastosowanie metody dioramicznej, t. j. przez ustawienie sylwetek ludzkich na pierwszym planie, ułożenie kilku drobnych przedmiotów itp. Dzieło to wykonane przez słynne atelier fotograficzne Reutlinger w Paryżu, jest chlubą fotograficznej sztuki i pomysłowości francuskiej.

Wiadomości z firm

Katowickie Zakłady Drukarskie, Sp. z ogr. odp. w Katowicach. Do rejestru handlowego Sądu Powiatowego w Katowicach wpisano przy firmie Katowickie Zakłady Drukarskie, Sp. z ogr. odp., że uchwałą wspólników spółkę rozwiązano. Dotychczasowy kierownik Stanisław Janicki ustanowiony został likwidatorem spółki.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Najstarsza gazeta świata.

Przez długi przeciąg czasu, uważano Chiny, za praojczyznę dziennikarstwa, i sądzono, że „Tsing Pao" ukazująca się w 6 stuleciu była pierwszą gazetą świata. Wykopaliska z portu rzymskiego w Ostii wydobyły na światło dzienne tablice kamienne z kroniką z czasów Cezara. Między innemi podana tam jest wiadomość o śmierci Pompejusa z roku 49 przed Chrystusem, testament Juljusza Cezara z zapisami dla narodu rzymskiego, zawierający listę nowoobranych konsulów i ustawę na mocy której ubogim przyznaną zostaje roczna renta. Poza tem znajduje się tu jeszcze kronika lokalna i zagraniczna. Jest to więc również gazeta ale, o 650 lat młodsza od „Tsing Pao".

Sześć i pół stuleci upłynęło od czasu ukazania się gazety chińskiej „Tsing Pao" (została ona założoną za panowania dynastji „Tang"), która panowała w latach 620 — 905, do czasu ukazania się pierwszej gazety w Europie.

Gazeta chińska drukowaną była za pomocą liter ruchomych z drzewa topolowego i wierzbowego na 10—12 luźnych arkuszach z bronzowego papieru (format 9×20). Na każde wydanie składały się trzy odcinki (wiadomości dworskie, rozporządzenia cesarskie, wiadomości urzędnicze i wojskowe). Gazeta była urzędową oprawoną, w żółtą okładkę i rozchodziła się w tysiącach egzemplarzy.

Instytuty dziennikarskie mają olbrzymie pole do pracy w wyszukiwaniu dawnego sposobu przekazywania wiadomości. I tak, niedawno w jednym z instytutów odkryto ręcznie pisane gazety niemieckie pisane w wieku XV. Ostatnio niemiecki Instytut berliński odnalazł około 30 gazet ręcznie pisanych z okresu reformacji (Luter, Melanchton).

Rozwój zasadniczy dziennikarstwa datuje się właściwie od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej. Słowo „Gazeta" po raz pierwszy było wydrukowane w roku 1502 na arkuszu przechowanym w bawarskiej bibljotece państwowej (wiadomość ta podana przez dra Jana Kleinpaula).

W Niemczech wychodzi po dziś dzień 9 dzienników założonych w XVII w. Najstarsza, bo z roku 1626 jest „Gazeta Magdeburska". W r. 1660 ukazała się „Gazeta Lipska" w tym samym roku „Gazeta Królewiecka" w 1674 „Gazeta Jeńska" w 1690 r. „Gaz. Augsburska".

Nowa era w dziennikarstwie rozpoczyna się wraz z rewolucją francuską w roku 1789.

Dziś, wychodzi niezliczona ilość gazet. W samych Niemczech 4 000, w Chinach 1 200, w Japonji 1 000 (pierwsza gazeta ukazała się tam w roku 1872), na Węgrzech 1000 (w samym Budapeszcie 600). W Stanach Zjednoczonych wychodzi dwa razy tyle gazet co w Europie.

Ameryka znaną jest z rekordów na każdem polu, a więc i na dziennikarskiem. Niedzielne wydanie „New York Herald" waży 3 i pół funta i zawiera 240 stronnic z czego połowa przypada na ogłoszenia, ¼ na ilustracje.

Europa na tem polu nie może z Ameryką konkurować, u nas jeszcze główną wagę kładziemy na treść.

Kurs nauki o prasie dla nauczycieli szkół powszechnych.

Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wprowadził do programu urządzonego w lipcu r. z. w Zakopanem kursu organizacyjno - lustratorskiego cykl wykładów o prasie, które powierzył p. Stanisławowi Jarkowskiemu, profesorowi Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie.

Program tego cyklu, według informacji, otrzymanej z „Informacji Prasowej Polskiej" w Warszawie obejmuje w ogólnych zarysach całokształt wiedzy o prasie, o jej roli w życiu publicznem, tudzież o jej organizacji i technice z uwzględnieniem wiadomości o literaturze, dotyczącej jej przeszłości i stanu obecnego, a także ogólny rzut oka na rozwój i stan obecny prasy wogóle, a w Polsce w szczególności. Nie będzie pominięta w prelekcjach również sprawa racjonalizacji czytelnictwa gazet i innych czasopism, a także sprawa racjonalnej współpracy organizacyj i instytucyj społeczno-kulturalnych z prasą z uwzględnieniem racjonalnego posiłkowania się tych instytucyj reklamą prasową. W związku z tem część wykładów tego cyklu będzie poświęcona omówieniu metod pracy w dziennikarstwie dla wskazania sposobów umiejętnej i korzystnej współpracy sfer nauczycielskich z prasą zwłaszcza na prowincji.

Cykl wykładów o prasie, jako osobny dział kursu organizacyjno-lustratorskiego dla nauczycieli, obejmie ogółem 24 godziny, z których około 16 godzin wypełnią prelekcje, a 8 godzin zajęcia praktyczne w czasie od dnia 18 do dnia 31 lipca r. b.

Inicjatywie Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa należy przyklasnąć, jako inicjatywie ze wszech miar bardzo pożytecznej, bo mającej na celu uświadomienie sfer nauczycielskich o doniosłej roli, jaką w życiu publicznem ma prasa, oraz o konieczności wpajania w młodzież konieczności czytania gazet i czasopism i traktowania prasy nie tylko jako drukowanych „gońców" z nowinami o sensacjach chwili, ale przedewszystkiem i jako informatorów o ważnych przejawach życia państwowego oraz narodowego, a także orędowników spraw i interesów wszystkich sfer społeczeństwa.

Dziesięciolecie „Informacji Prasowej Polskiej".

Istniejąca od r. 1920 w Warszawie pod nazwą „Informacji prasowej polskiej" ajencja prasowa, mająca na celu informowanie swych abonentów o wszystkiem, co w zakresie spraw dla nich ciekawych pisze cała prasa, jak również udzielanie porad i pośrednictwo w sprawach propagandy prasowej, tudzież prenumeraty gazet i czasopism; obchodzi w r. b. 10-lecie swej pracy.

Trzy miljony wycinków, czyli trzy miljony informacyj prasowych, dostarczonych przez I. P. P. przeszło 2 500 abonentów w kraju i zagranicą — to bilans istotnie dodatni wydatnej i pożytecznej pracy tej placówki prasowej w zakresie jej działalności informacyjnej w ciągu tego pierwszego jej 10-lecia...

Bilans ten to dowód, jak żywo odczuwanej potrzebie instytucja ta czyni zadość, a wzrastająca z roku na rok

ilość osób oraz instytucyj, korzystających z usług I. P. P. świadczy najwymowniej, że wycinki prasowe stają się coraz bardziej niezbędniejszym sposobem informacji dla wszelkiego rodzaju biur i instytucyj rządowych, społecznych i handlowo-przemysłowych, oraz dla ludzi ze świata politycznego, handlowo-przemysłowego, naukowego, literackiego, artystycznego, jak również i innych zawodów. Są one jakby ruchomą, do indywidualnych celów każdego z abonentów dostosowaną „gazetą gazet", a następnie zbierane systematycznie stanowią obfity, b. ciekawy, potrzebny do różnych celów materjał informacyjny i orjentacyjny w tem, co w danej sprawie podaje prasa.

Dzięki współpracy ze wszystkiemi zagranicznemi biurami wycinków, oraz dzięki własnej lektorni, zaopatrzonej we wszystkie gazety i czasopisma krajowe, I. P. P. jest w stanie dostarczać wycinki istotnie z prasy całego świata i ułatwia w ten sposób akcję prasową, oraz reklamową różnym instytucjom.

Pozatem działalność informacyjna tej ajencji w zakresie prasowym wyraziła się w rozpoczęciu przez nią pod nazwą „Bibljoteki Prasowej Polskiej" wydawnictwa, którego celem było publikowanie prac informacyjnych o prasie polskiej. Obok „Bibljoteki Prasowej" I. P. P. wydała po francusku broszurę informacyjną o prasie w Polsce...

Również do „Informacji Prasowej Polskiej" należy inicjatywa rozpoczęcia już w r. 1920 wydawnictwa perjodycznego, poświęconego sprawom prasowym, wydawniczym i pracowniczym, a także sprawom, związanym z zadaniami naukowemi o prasie. Niestety, wypadki r. 1920 uniemożliwiły zjawienie się tego wydawnictwa, które miało nosić tytuł „Prasa" według zapowiedzi, jaka się ukazała w N-rze 4 wydawanego przez I. P. P. wtedy „Biuletynu Zjazdów Dziennikarskich i Literackich"...

Wreszcie I. P. P. od samego początku swego istnienia ma w programie swej działalności wydawnictwo biuletynów informacyjnych o treści gazet i czasopism p. n. „Gazety gazet", — wydawnictwo, którego zaczątkiem było czasopismo p. t. „Santo Sant", również ukazujące się jako dodatek wydawanego przez I. P. P. w r. 1924 i 1925 „Przeglądu tygodniowego", p. n. „Informacji Powszechnej".

Dla zobrazowania całokształtu działalności I. P. P. w ciągu pierwszego jej dziesięciolecia dodać należy, że współdziałała ona niejednokrotnie czynnie i wydatnie z różnemi instytucjami w zakresie swej specjalności. W roku 1920 była ekspozyturą biura prasowego armji ochotniczej — a także prowadziła biuro i archiwum prasowe Głównego Komitetu Plebiscytowego Górnośląskiego. Wydatnem było też współdziałanie I. P. P. w pracach, związanych z urządzaniem wszelkich wystaw prasowych polskich w kraju i zagranicą...

Ma więc w dorobku swej pracy w ciągu pierwszego swego 10-lecia „Instytucja Prasowa Polska" pod kierunkiem dyrektora Stanisława Jarkowskiego, sporo czynów godnych pochwały, jako instytucja nietylko zaspokajająca ale i niosąca potrzeby informacyjne w dziedzinie życia gospodarczego, handlowego i przemysłowego oraz kulturalnego.

W roku jubileuszowym I. P. P. otrzymała od wielu swych dawniejszych i obecnych abonentów jako dowody uznania dla jej pracy pożytecznej pisma gratulacyjne, a od p. ministra przemysłu i handlu specjalne dodatkowe odznaczenie, pod postacią medalu za udział w P. W. K. i za zasługi społeczne informacyjno-prasowe.

Z chwili bieżącej

Zjednoczenie organizacyj dziennikarskich na Pomorzu. Dnia 7 lipca b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu Związku Syndykatów Dziennikarzy, na którem zajmowano się sprawą zjednoczenia organizacyj dziennikarskich na Pomorzu. Zarządzono ukonstytuowanie się wspólnego zarządu dla obu organizacyj dziennikarskich, przyczem do tego zarządu weszło 5 przedstawicieli Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich i 4 członków Syndykatu Dziennikarzy Polskich Pomorza. — Do prezydjum weszli jako prezes red. Teska z Bydgoszczy, I wiceprezes red. Sacha z Torunia i II wiceprezes red. Wasilewski z Grudziądza.

Słowiański zjazd księgarzy w Warszawie. Polskie Towarzystwo Wydawców Książek i Związek Księgarzy Polskich w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagr. urządzają w Warszawie w czerwcu 1932 roku słowiański zjazd księgarzy i wydawców książek.

Ilość czasopism w Polsce. W roku 1929 wychodziło w Polsce ogółem 2 271 czasopism, przyczem dla porównania dodać należy, że w roku 1927 cyfra ta wynosiła 1 975, natomiast w roku 1928 — 2 353. Z tej liczby mieliśmy dzienników 210, 2—3 razy tygodniowo wychodziło 112, raz tygodniowo 486, 2—3 razy miesięcznie 262, raz miesięcznie 787, raz na dwa miesiące 33, raz na 3 miesiące 149, nieregularnie 232. Niektóre czasopisma wiodą u nas żywot stosunkowo krótki. Wprawdzie bowiem w roku 1929 założono 536 czasopism, a wznowiono 158, jednakże w tym samym roku przestało wychodzić 776. Ogromny odsetek czasopism przypada na Warszawę, bo 741; po niej idzie Poznań z cyfrą 320, a zaraz potem Lwów z cyfrą 227. — Według języka, to na polski przypada 1883 czasopism, rusiński 83, białoruski 13, niemiecki 111, żydowski 122, hebrajski 19, rosyjski 10, francuski 8, angielski 4, litewski 8, czeski 1, łaciński 1, esperanto 1.

Powrót znanego pisarza Wacława Gąsiorowskiego do kraju Dnia 7 lipca b. r. przybył do Gdyni z wycieczką Polaków z Ameryki znany powieściopisarz Wacław Gąsiorowski (Wiesław Sclavus). Znakomity pisarz postanowił osiedlić się zpowrotem na stałe w Warszawie, którą przed 30 laty opuścił.

Wiadomości z firm

T-wo Księgarni Kolejowych „Ruch", Sp. Akc. w Warszawie. Ogłoszono bilans na dzień 31 grudnia 1929 r., zamykający się ogólną sumą 4 355 662,76 zł. Czysty zysk wykazano sumą 174 644,79 zł. Dywidendę wypłaca kasa T-wa w wysokości 10 proc.

„Prawo", Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie. Do rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 21. maja 1930 roku wciągnięto następujące zgłoszenie: „Prawo" — Spółdzielnia Wydawnicza z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie. Siedziba Spółdzielni w Warszawie, Żórawia 6, m. 6. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni zdeklarowanemi udziałami. Przedmiot przedsiębiorstwa stanowi: wydawnictwo dzieł prawniczych i ekonomicznych, czasopism perjodycznych i publikacyj specjalnych oraz prowadzenie księgarni i drukarni. Wysokość udziału 50 złotych, płatnych w dwóch ratach po 25 złotych. Do Zarządu wybrani zostali: Jan Namitkiewicz jako przewodniczący, Józef Jan Dzierżanowski jako zastępca przewodniczącego, Zygmunt Zaleski, Władysław Dziewałtowski-Gintowt, Maurycy Bardach i Jan Ruff, wszyscy z Warszawy. Zastępcy: Ryszard Leżański, Roman Polkowski i Mieczysław Siewierski, wszyscy z Warszawy.

Towarzystwo Wydawnicze „Kompas", Spółka Akc. Stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 31 grudnia 1929 r. została postanowiona likwidacja firmy „Towarzystwo Wydawnicze „Kompas", Spółka Akcyjna w Łodzi. Likwidatorami zostali mianowani: dr. Adolf Speidel, Juljusz Lohrer i Adolf Horak. Siedziba komisji likwidacyjnej mieści się w Łodzi przy ul. Gdańskiej 130. Komisja likwidacyjna wzywa wierzycieli Spółki, aby do dnia 15 sierpnia 1931 r. jako do ostatecznego terminu likwidacji, zgłosili swe roszczenia.

Księgarnia Krakowska, S. A. Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Krakowie przy firmie: Księgarnia Krakowska, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, wpisano dodatkowo 19 marca 1930. Kapitał zakładowy spółki, wynoszący kwotę 21 000 zł, podwyższony został o kwotę 24 000 zł czyli do kwoty 45 000 zł. Podwyżka kapitału wpłacona w całości.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Podszywanie się firm zagranicznych pod miano krajowych.

W związku z naszemi artykułami, Liga Samowystarczalności Gospodarczej rozesłała do prasy następujący komunikat:

Gdański oddział fabryki „Pelikan" Gunther Wagner w Hannowerze wprowadza polskich odbiorców w błąd, twierdząc, że Liga Samowystarczalności Gospodarczej w osobie dyr. Balcera uznała oddział gdański niemieckiej fabryki za placówkę krajową.

Zarząd Centralny Ligi Samowystarczalności Gospodarczej kategorycznie oświadcza, co następuje:

1. L. S. G. zawsze uznawała i uznaje gdański oddział fabryki „P e l i k a n" za firmę c a ł k o w i c i e z a g r a n i c z n ą, gdyż: po pierwsze firma Gunther Wagner jakkolwiek częściowo produkuje w Gdańsku, jest filją głównej fabryki w Hannowerze, powtóre jest własnością obywatela niemieckieego z Rzeszy, a wreszcie przez wywożenie całych zysków zagranicę, jest dla życia gospodarczego Polski placówką szkodliwą.

2. L. S. G. w prasie polskiej i w swoim organie „Wyścigu Pracy" zawsze nawoływała i nawoływać będzie społeczeństwo polskie do niekupowania materjałów piśmiennych z marką „Pelikan", jako zagranicznych.

3. Zarząd Ligi nigdy nie wysyłał do Gdańska do fabryki „Pelikan" swoich delegatów w jakimkolwiek celu i nie upoważnił nikogo do czynienia takich oświadczeń, na jakie firma „Pelikan" kłamliwie powołuje się wobec kupiectwa polskiego

4. Pan W. Balcer, który już nie jest dyrektorem Biura Ligi Samowystarczalności Gospodarczej nie miał prawa składać jakichkolwiek oświadczeń w imieniu Ligi, zatem firma „Pelikan", powołując się na prywatne zdanie p. Balcera, oszukuje opinję publiczną, szkodząc Lidze, jako instytucji społecznej.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej.

Skargi niemieckie na stosunki w Polsce.

Na łamach niemieckiego fachowego czasopisma papierniczego „Papier Ztg." pise p. Oskar Vangerow:

Z taką pompą zapowiedziany program wschodni rządu niemieckiego mógłby, wcześnie wykonany, przyjść rolnictwu wschodnio-niemieckiemu z pomocą, coprawda pomocą nader spóźnioną. Dotychczas ciąży ścisk gospodarczy w zwiększonej mierze na wschodzie Niemiec, w którego głównem mieście Wrocławiu położenie jest nadal beznadziejne.

O zmianach posiadania w obrębie śląskiego przemysłu papierniczego dowiadują się nawet koła, które powinny to były wiedzieć, coś niecoś dopiero z gazet.

Dlaczego tak tajemniczo?

Numer przenaczony dla Polski przez „Papier Ztg." (Polen-Nummer), wydany z okazji zawarcia polsko-niemieckiej umowy handlowej — przypisek tłum,). zyskał w Polsce wszędzie uznanie, słuszną ocenę, podziw. Ani jednego słowa złośliwego nie słyszałem. Tem bardziej zadziwiającem wydaje się, że prasa partyjno-polityczna (do której należy też prasa fachowa) występuje wobec Niemiec zaczepnie, co rzeczowo niczem nie jest uzasadnione. Po pierwsze taryfa celna na mocy umowy w najważniejszych towarach dowozowych naszego fachu (nie co do liczby, lecz według znaczenia pozycyj — nie matematycznie, lecz praktycznie) przyznaje zupełnie nieznaczne zniżki. Po drugie przychodzi z Niemiec wiele gatunków papieru, których Polska wcale lub bardzo mało produkuje. Po trzecie liczny szereg polskich fabryk papieru posiada niemal wyłącznie kapitał zagraniczny, a niemały zysk ich wędruje zagranicę. (Gdzie znamy niemieckie fabryki papieru z 14% dywidendą i olbrzymiemi odpisami funduszowemi za rok 1929?) Po czwarte: dlaczego kupują właśnie ci, którzy najgłośniej nawołują do walki przeciwko niemieckiemu dowozowi papieru, ilości, ba nawet poważne ilości papieru niemieckiego? Polityka i gospodarka, to nie jedno i to samo. Ja natomiast mogę potwierdzić, że jak na wstępie wspomniano, alarmy prasowe nie mają uznania publicznego po swej stronie. Oddawna wie się o tem, że każda umowa handlowa nietylko jednej, lecz i drugiej stronie przynieść ma korzyść i że stan wywołany umową handlową spowoduje wyższe obroty po obydwóch stronach. Wobec tego ani rolnictwo niemieckie, ani też polski przemysł papierniczy nie „upadnie".

Położenie rynku w „państwach pogranicznych" („Randstaaten") zależnem jest pomiędzy innemi od wywozu drewna i masła do Anglji, gdzie z powodu zamieszek w Indjach panuje zupełny zastój handlowy. To też cierpią te kraje dotkliwie, chociaż, jak o tem z Dalszego Wschodu słyszałem, poprawy rynku w Indjach rychlej czy później spodziewać się można. Jeżeli rynek o 300 miljonach ludzi jest zakłócony, to daje się to odczuwać dzisiaj całemu światu.

Kontrola wykupywania patentów handlowych przez zagranicznych podróżujących handlowych bywa w Polsce i Estonji coraz ostrzej stosowaną, dla tego mogę podróżującym jedynie radzić, ażeby się do przepisów kraju, w którym podróżują, stosowano.

Jest sprawą zadziwiającą, że dzienniki niemieckie tak źle zastąpione są w zagranicy wschodniej. W Warszawie pomimo silnego popytu nie można wieczorem często żadnej gazety z Niemiec nabyć, a we Lwowie nawet gazety ilustrowane ukazują się bardzo sporadycznie. W państwach pogranicznych nawet większe przedsiębiorstwa sprzedaży gazet mają często zbyt mało egzemplarzy na sprzedaż. W Helsingforsie mogłem o 10 przed południem otrzymać gazety z dni 2 i 3; nie dziw, że tych niesprzedano. A do tego związek z Finlandją jest dobry. Gazeta „Svenska Dagbladet" przychodzi tego samego dnia samolotem i bywa chętnie czytywaną przez wykształconych Finlandczyków, o ile nie jest przestarzałą.

Poszukiwane krajowe wytwórnie.

W rubryce tej zamieszczamy zapytania czytelników naszych o krajowe wytwórnie. Odpowiedzi zgłaszających się wytwórców wysyłamy zainteresowanym za nadesłaniem portorji.

1. Wileńskie — Gry towarzyskie jak szachy, warcaby, domino, lotto itp.
2. Pomorze — Klisze wzgl. matryce aktualnych wypadków w Polsce do ilustracyj w gazecie, także gotowe dodatki ilustrowane bez nagłówka.
3. Małopolska — Wytwórnie zabawek zwykłych i mechanicznych.
4. Poznańskie — Mosiężne czcionki introligatorskie.

Komunikat
Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Rewizja ksiąg w celach podatkowych.

W celu omówienia metod postępowania skarbowych rewizorów ksiąg handlowych odbyła się w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Poznaniu konferencja, w której poza przedstawicielami sfer gospodarczych wzięli udział również przedstawiciele władz skarbowych.

Na konferencji tej omówiono system przeprowadzania rewizji sposób sporządzania protokołów, sposób stwierdzania braków formalnych i materjalnych, stanowiących podstawę do uznania ksiąg za nieprawidłowe oraz kwestję dodatkowych wymiarów. Przedmiotem konferencji były nadto, jeżeli chodzi o podatek obrotowy — kwestja nieuznania ksiąg w wypadkach braku zamknięcia rachunkowego, stosowania ulgowych stawek w handlu hurtowym i jeżeli chodzi o podatek dochodowy — potrącalność odpisów amortyzacyjnych, nieściągalnych i wątpliwych należności, kosztów podróży i kosztów reprezentacyjnych, kosztów remontu, wydatków na ofiary dobroczynne, sum zdefraudowanych wzgl. skradzionych oraz kar zwłoki i odsetek.

W wyniku konferencji wyjaśniono i uzgodniono niektóre kwestje. Konferencja ta niewątpliwie stanowi krok naprzód ku stworzeniu wzajemnego zaufania między władzami skarbowemi, a społeczeństwem, co bezwzględnie leży w interesie zaprowadzenia normalnych stosunków w podatkowości naszej.

Notatki

Olbrzymi pożar w fabryce papieru w Częstochowie. Dnia 8 lipca b. r. wybuchł olbrzymi pożar w fabryce papieru Kohna i Markusfelda. Pożar przybrał niezwykle groźne rozmiary. Na ratunek przybyła straż ogniowa częstochowska oraz kilkanaście straży ogniowych ochotniczych. Pastwą płomieni padła cała papiernia. Była ona ubezpieczona na 5 miljonów zł. Straty są olbrzymie. Fabryka ta zatrudniała 300 robotników.

Brak surowca w fabrykach papieru w Rosji sowieckiej. „Raboczaja Gazeta" donosi, że papierniom sowieckim z powodu braku surowca grozi zamknięcie. Niektóre fabryki nie posiadają już żadnego zapasu celulozy.

Pożar norweskiej fabryki papieru. Fabryka papieru A. S. Randsfjord Trämasse - og Papierfabryk w Randsfjord w Norwegji uległa zniszczeniu. Zburzone od płomieni zostały również dwie maszyny do wyrobu papieru; uratowano składnicę i miażdżarnię drzewa. Straty powstałe są olbrzymie. Przedsiębiorstwo ubezpieczone było od ognia na 2,28 miljonów koron norweskich.

Potęga reklamy. Angielski specjalista H. N. Cason przypomina na łamach jednego z pism niemieckich, czem jest reklama i jaka jest jej potęga. Przytoczone przez niego fakty ilustrują jednocześnie olbrzymi na nasze stosunki, niesłychany wprost rozmach, z jakim wielkie przedsiębiorstwa zachodnie przeprowadzają propagandę swoich wyrobów: Wielka Brytanja liczy conajmniej sześć firm, z których każda wydaje ponad miljon funtów szterlingów rocznie na reklamę. Czy przez to zbiednieje? Czy zrujnowały się może? Wprost przeciwnie. Niema kraju, w którymby nie sprzedawały z zyskiem swoich wyrobów. Nie jestże tak bowiem, że w każdem wielkiem mieście rozwijają się najbardziej te przedsiębiorstwa, których ogłoszenia zapełniają całe strony pism? Wiem o takiem ogłoszeniu, które wyspecjalizowanej firmie zwerbowało z dnia na dzień 50 000 klientów, o innem, które spowodowało 82 000 zapytań ewentualnych klientów. Gdy rząd amerykański przejął koleje, skreślił z budżetu reklamę. Uważał ją za zbędny wydatek. Zaoszczędził w ten sposób 6 miljonów dolarów. A wynik? Wpływy z kolei zmniejszyły się w ciągu roku o 150 milj. dolarów. Dziś już reklama nie jest eksperymentem. Wykaz jej sukcesów może wypełnić tomy całe. Banki, towarzystwa asekuracyjne, kościoły i rządy posługują się reklamą, będącą najkrótszą i najtańszą do pozyskania publiczności. Reklama — to głos przedsiębiorstwa. Czyżby kupiec albo przemysłowiec zechciał być niemym? Trzeba się z tem pogodzić, że każdy nowy artykuł, każdy nowy gatunek musi zdobyć dla siebie rynek. Ale przecież publiczność nie może żądać towaru, o którym nic nie wie. Wystawy sklepowe nie starczą. Życie bowiem ludzkie jest zbyt krótkie, aby czekać aż jeden klient zdąży polecić towar innemu. Nie zastąpi reklamy prasowej również i komisjoner. On trafi i przemówi do kilkunastu, kulkudziesięciu, kilkuset ludzi — reklama do dziesiątków tysięcy.

Introligator kompozytorem. Mistrz introligatorski Rudolf Rieping w Ibbenbüren, w Westfalji, odniósł poważny sukces artystyczny jako kompozytor polyfonicznej Mszy, zatytułowanej „Missa in honorem Christi regis".

Wiadomości z firm

Spółka Akcyjna „Steinhagen, Wehr i S-ka", Fabryka Papieru w Myszkowie, Skład Warszawa. Ogłoszono bilans na dzień 31 grudnia 1929 r., zamykający się ogólną sumą 28 619 134,32 zł. Zysk w bilansie wykazano sumą 6 086 342,61 zł. Dywidendę za rok operacyjny 1929 wypłaca się w wysokości 14 proc.

„Wielkopolska Papiernia S. A. w Bydgoszczy. W sprawie odroczenia wypłat z majątku firmy Wielkopolska Papiernia S. A. w Bydgoszczy Sąd Okręgowy udzielił dłużniczce firmie Wielkopolska Papiernia, Spółka Akcyjna w Bydgoszczy dalszego odroczenia wypłat do dnia 15 sierpnia 1930 r. wyłącznie. Równocześnie zwalnia jednego z dotychczasowych nadzorców sądowych inżyniera Aleksandra Elberta na własną prośbę, tak że jedynym nadzorcą sądowym pozostaje adwokat Bernard Cisewski.

„Altesse — Wisła" Fabryka Tutek i Bibułek Papierosowych, Spółka Akcyjna w Krakowie. Walne zgromadzenie Akcjonarjuszy odbędzie się dnia 16 lipca 1930 roku, o godzinie 4-ej po południu w lokalu firmy „Altesst Wisła". Spółka Akcyjna w Krakowie, ulica Długa 17.

Zakłady Przemysłowe „Spław", Sp. Akc. Rada Zarządzająca zawiadamia Akcjonarjuszów, iż w dniu 15-ym lipca 1930 r., o godz. 5 m. 30 po południu, w lokalu Prezesa Zarządu przy ul. Mokotowskiej Nr. 41, m. 10, odbędzie się Zwyczajne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedynczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.